Nr. 213. We Lwowie, Niedziela dnia 14. Września 1884. Rok XVII.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. września.

Widocznie mowa p. Dzieduszyckiego, wypowiedziana przed wyborcami w Stanisławowie, na długo jeszcze starczy materjału organom wszelkich odcieni do polemiki, rozpraw i uwag, a przysłowie „ile głów tyle zdań" sprawdza się i tu na każdym kroku. Regestrować wszystkie te zdania i oceniać je według tego, jak na to zasługują, staje się w obec zajęć sejmowych prawie niepodobieństwem. Są jednak rzeczy, których żadną miarą pominąć nie można, aby nie dać powodu do zastosowania przysłowia, że kto milczy, ten się zgadza.

W szlachetnej chęci bronienia kraju i jego opinji przeciw zapamiętałym napaściom niemieckich centralistów, pisze *Czas* artykuł po artykule, prostując fałsze, udowadniając tendencyjne przekręcenia, walcząc przeciw oszczerstwom, których się nieustannie dopuszcza w walce tego rodzaju przez nikogo niedościgniona mistrzyni — *N. fr. Presse*. Ostatni z tych artykułów konserwatywnego organu krakowskiego, zwrócił szczególnie naszą uwagę. Bardzo słusznie postępuje *Czas*, przytaczając dosłownie całe ustępy z mowy p. Dzieduszyckiego, ażeby tym sposobem wykazać, do jakiego stopnia przeciwnicy nasi opierają swoje twierdzenia na fałszowaniu najoczywistszej prawdy; słusznie broni Polaków od imputowanych im tendencyj nihilistycznych; słusznie polemizuje przeciw twierdzeniom Katkowa, jakoby Polacy robili Austrji trudności w jej działaniach na zewnątrz. Wszystko to bardzo słuszne, bo zgodne z rzeczywistemi przekonaniami i dążnościami kraju. I gdyby był *Czas* poprzestał jedynie na stwierdzeniu wszystkich powyższych faktów, nie potrzebowalibyśmy dodać ani słowa i milcząc zgodzilibyśmy się na jego zapatrywania.

Tymczasem stało się cokolwiek inaczej i dlatego zamiast wyrazić jedynie wdzięczność *Czasowi* za jego obronę, musimy zarazem ubolewać, że organ krakowski w swych szlachetnych zapędach posunął się cokolwiek za daleko, dalej niż tego wymaga sprawa, tak zresztą gorąco broniona. Nawykły do zbytniej uległości dla każdej władzy, bez względu na to, jaką jest ta władza, nie może się monitor podwawelski wstrzymać od ultralojalnej przesady i tak pisze: „Ręczymy za to, że nie większość, ale ogół tutejszego społeczeństwa zna i znać będzie zawsze tylko jedną politykę zewnętrzną, politykę cesarską, bo cała ludność, począwszy od chłopa, a skończywszy na wielkim panu, na rozkaz lub wezwanie monarchy poparłaby czynnie politykę cesarską, a to w każdej chwili i w k a ż d y m k i e r u n k u. Innego działania, czy to przygotowawczego, czy czynnego, nie rozumie ta ludność i nie przypuszcza go wcale."

Jakto, rzeczywiście w k a ż d y m k i e r u n k u? Czy tak istotnie sądzi cały ogół naszego społeczeństwa? Widocznie *Czas* nie dobrze rozważył co pisze, nie zastanowił się nad tem dokładnie, że co innego uszanowanie legalności, a co innego ślepa czołobitność; co innego lojalność w obec osoby panującego, wdzięczność dla monarchy za doznaną życzliwą opiekę, za uznanie praw naszych narodowych i politycznych, a znowu zupełnie co innego zgadzanie się z polityką każdoczesnego ministra spraw zagranicznych. Prosimy przypomnieć sobie tylko, czy Polacy zawsze i w każdym kierunku zgadzali się z tą polityką? Czy się zgadzali z polityką zagraniczną, która w r. 1859 doprowadziła do Magenty i Solferino? Czy zgadzali się w r. 1864 na wyprawę przeciw Danii? A czy zgodziliby się dziś na każdy rodzaj przymierza z każdem mocarstwem obcem?

Widać, że przywykły do serwilizmu *Czas* i tym razem cokolwiek za daleko się zapędził, skoro broniąc narodu naszego, mija się z najoczywistszą prawdą i — powiedzmy otwarcie — uwłacza godności tego narodu.

Sprawy sejmowe.

Za jednym tchem wybrano wczoraj w Izbie sejmowej wszystkie dotychczas potrzebne komisje i doręczono im odnośne przedłożenia i sprawozdania, jakie tylko były do rozdania. Jak na początek, to idzie wcale dobrze, bo na jednem posiedzeniu załatwiono wszystkie formalności niezbędne, a komisje mogą już dziś przystąpić do pracy. Dotychczas bywało pod tym względem cokolwiek inaczej: na jednem posiedzeniu uchwalano wybór potrzebnych komisyj, same zaś wybory odbywały się dopiero na następnem. Wczoraj p. marszałek odszedł od dotychczasowej praktyki i ze zwykłą sobie energją postawił już z góry na porządku dziennym wybór tych komisyj, tak, iż Izba natychmiast po pierwszem czytaniu sprawozdań Wydziału krajowego mogła przystąpić do wyborów.

Dwie komisje, prawnicza i górnicza, ukonstytuowały się jeszcze w ciągu posiedzenia, inne, jak budżetowa, administracyjna, lustracyjna i bankowa bezpośrednio po posiedzeniu. Dwie pozostałe, tj. petycyjna i drogowa ukonstytuują się w ciągu dnia dzisiejszego.

W komisji b u d ż e t o w e j prezesem wybrany p. hr. H. W o d z i c k i, pierwszym zastępcą prezesa p. S m a r z e w s k i, drugim p. hr. Artur P o t o c k i, pierwszym sekretarzem p. S. J ę d r z e j o w i c z, drugim p. hr. S c i p i o.

Komisja administracyjna wybrała: prezesem p. G r o c h o l s k i e g o, zastępcą prezesa p. E. C z e r k a w s k i e g o, pierwszym sekretarzem p. A. J ę d r z e j o w i c z a, drugim p. O n y s z k i e w i c z a.

W komisji p r a w n i c z e j: prezes p. Z a w a d z k i, zastępca p. dr. Z o l l, sekretarz p. Ż a r s k i.

W komisji l u s t r a c y j n e j: prezes ks. arcybiskup I s a k o w i c z, zastępca p. M o c h n a c k i, sekretarz p. L a s o c k i.

W komisji b a n k o w e j: prezes ks. Adam S a p i e h a, zastępca p. hr. R u s s o c k i, sekretarz p. hr. R. Ł u b i e ń s k i.

W komisji g ó r n i c z e j: prezes p. G o r a j s k i, zastępca p. C h a m i e c, sekretarz p. O c h r y m o w i c z.

Każda z powyższych komisyj otrzymała już jakąś pracę i można się spodziewać, że w poniedziałek będą już wygotowane te sprawozdania, które nie wymagają długiej pracy.

Na brak przedmiotów komisji w ogóle żalić się nie mogą. Już przy końcu wczorajszego posiedzenia posypały się wnioski i rezolucje, jak z rękawa, a to po największej części z inicjatywy klubu środka. Niektóre z nich są tylko powtórzeniem wniosków już dawniej postawionych, dotychczas jednak niezałatwienych, jak np. wniosek ks. B u c h w a l d a z projektem ustawy konkurencyjnej i wniosek hr. K o z i e b r o d z k i e g o o asekuracji budynków szkolnych. Nowemi są: wniosek p. M ę c i ń s k i e g o w sprawie reformy ustawy drogowej podaliśmy wczoraj w całości. Resztę podajemy poniżej.

Wniosek p. M i e r o s z o w s k i e g o i towarzyszy opiewa:

„Zważywszy, że regulacja rzek tylko zmniejszyć może klęski przez powodzie spowodowane, ale takowym zapobiedz nie zdoła, gdyż one głównie w niszczeniu lasów górskich mają swoją przyczynę, poleca Sejm Wydziałowi krajowemu dokładne zbadanie, o ileby zmiana obecnie obowiązującej ustawy leśnej była porządaną, a mianowicie odnośnie do ochrony i kultury lasów górskich, a w szczególności co do przepisów dotyczących lasów zamkniętych, t. j. takich, w których rąbanie albo całkowicie, albo częściowo ma być wzbronionem, lub też ograniczonem do tak zwanych ciemnozrębów, nie mniej co do sposobu wynagrodzenia właścicieli za nałożone im ograniczenie wolnej dyspozycji swą własnością w interesie gospodarstwa narodowego, np. przez stosowne ulgi podatkowe, i poleca Wydziałowi krajowemu złożenie sobie odpowiedniej relacji i wniosków".

Wniosek p. Z o l l a i towarzyszy brzmi:

„Wzywa się c. k. rząd, aby jak najrychlej w obowiązujących dotąd ustawach o egzekucji sądowej przeprowadził na właściwej drodze zmiany, ograniczające prawo wierzyciela w prowadzeniu egzekucji na rzeczach nieruchomych i zmuszające go do poprzedniego użycia egzekucji na rzeczach ruchomych, szczególniej w tych razach, w których chodzi o ściąganie drobnych pretensyj."

Wniosek p. H a u s n e r a opiewa:

„Zważywszy, że według statutu krajowego (§ 19 ustęp 1) Sejm krajowy powołany jest do obradowania i czynienia wniosków w przedmiocie obwieszczonych powszechnych ustaw i urządzeń pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju; — zważywszy dalej, że statut organizacyjny kolei państwowych z dnia 27. czerwca 1884 (Dzien. u. p. l. 103) w wielu postanowieniach, mianowicie w §§ 3, 7, 12, 13, 23 i 28 zawartych, niekorzystnie oddziaływa na dobro kraju.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księztwem Krakowskiem wybiera komisję z 9 członków, której w myśl § 19 ust. 1 lit. a) statutu kraj. poleca, aby statut organizacyjny kolei państwowych z dnia 27. czerwca 1884 (Dzien. ust. państw. l. 103), pod względem oddziaływania jego na dobro kraju zbadała i odnośne sprawozdanie wraz z wnioskami Sejmowi przedłożyła."

Wniosek p. G o l e j e w s k i e g o:

„Zważywszy, że ustawa z dnia 15. sierpnia 1866 o budowaniu kościołów i budynków parafialnych okazała się w zastósowaniu niedostateczną — Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący wniosek naglący:

W celu zmiany ustawy z dnia 15. sierpnia 1866 o budowaniu kościołów i budynków parafialnych wybraną zostanie komisja konkurencyjna, składająca się z 20 członków, z pominięciem form regulaminowych co do drukowania i pierwszego czytania."

Wreszcie pp. ks. S a n g u s z k o i towarzysze wystósowali do ck. komisarza rządowego interpelację następującej treści:

W drugiej połowie przeszłego miesiąca podały dzienniki wiedeńskie wiadomość po kilka razy powtarzana i dotychczas nie odwołaną, że między zarządem kolei Karola Ludwika i zarządem państwowej kolei transwersalnej toczą się rokowania w celu zawarcia kartelu odnośnie do taryf przewozowych na tychże dwóch liniach. W każdym kraju kwestja taryf kolejowych należy do pierwszorzędnych ekonomicznych kwestyj, cóż dopiero w naszym kraju, gdzie już samo położenie geograficzne zmusza do skoncentrowania całego eksportu i importu na jedną, względnie na dwie wyż wymienione koleje. Kraj był dotychczas ograniczony do jednej kolei jako arterji, którą cały ruch przywozowy i wywozowy odbywać się musiał i oddany, rzec można, na łaskę i niełaskę towarzystwa akcyjnego. Długie lata cierpiały najżywotniejsze interesa kraju w wysokim stopniu. Od pewnego czasu polepszyły się cokolwiek stosunki pod tym względem. Niedziw więc, że wiadomość o zamierzonem zawarciu kartelu między dwiema najważniejszemi kolejami w kraju zainteresowała wielu a poniekąd zaniepokoiła opinię kraju. Z tych powodów pozwalają sobie niżej podpisani zapytać c. k. komisarza rządowego:

1. Czy wiadomość o rokowaniach między zarządami kolei państwowej Transwersalnej i kolei Karola Ludwika jest zgodną z rzeczywistością?

2. Czy Rząd wchodząc w te rokowania w celu jak najskuteczniejsszego przestrzegania interesów kraju nie zamyśla zasięgnąć zdania organów krajowych do tego powołanych i też interesa reprezentujących?

Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia Izby sejmowej znajdują się następujące przedmioty:

1. Wybór komisji szkolnej z 13, komisji dla spraw gospodarstwa krajowego z 15, i komisji konkurencyjnej z 13 członków złożonej.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Mieroszowskiego w sprawie zmiany obowiązującej ustawy leśnej.

3. Pierwsze czytanie wniosku p. Zolla w sprawie zmiany obowiązujących przepisów o egzekucji sądowej.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Hausnera w sprawie zbadania statutu organizacyjnego kolei państwowych pod względem oddziaływania jego na dobro kraju.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Męcińskiego w sprawie rewizji ustawy drogowej.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu: *a)* gminie król. stoł. miasta Lwowa na podwyższenie opłat, pobieranych od zezwoleń policyjnych; *b)* gm. m. Sanoka na pobór opłaty od psów; *c)* gminie miasteczka Nadwórna na pobór opłat od napojów spirytusowych; *d)* gminie miasta Kuty w powiecie Kossowskim na pobór przez lat dziewięć 75% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa; *e)* gminie miasta Kossów na pobór przez lat sześć 100% dodatku od podatku konsumcyjnego od mięsa i wina. (Sprawozdawca p. Smolka.)

Donoszą do *Czasu*, że podczas dopiero co zamkniętej sesji sejmowej wstąpili w tym roku do klubu Grocholskiego pp. E. W o l a ń s k i, K o z ł o w s k i i J. P o p i e l.

Podajemy dalszy ciąg spisu petycyj odczytanych na ostatuiem posiedzeniu Sejmu.

Jan Żytkiewicz, nauczyciel ludowy, p. p. Merunowicza o emeryturę. Kruszelnicka Marja, wdowa po nauczycielu, p. p. Merunowicza o zapomogę. Filipecka Karola, sierota po konduktorze dróg kraj., p. p. Goldmana o stałe zaopatrzenie. Pochmarski Rudolf, nauczyciel, p. p. Merunowicza o bezprocentową zaliczkę w kwocie 100 złr. Ignacy Seuchter, nauczyciel, p. p. Łazarskiego o zapomogę. Józef Frühling, asystent politechniki lwowskiej, p. p. Wereszczyńskiego o subwencję celem dalszego kształcenia się w przemyśle rolniczym i farbiarskim za granicą. Ryglice gmina p. p. Kopycińskiego o zmianę ustawy szkolnej w tym kierunku, by nauczyciele mogli pełnić obowiązki pisarzy gminnych. Siedliska gmina, jak wyżej. Turkiewiczówna Aleksandra i Broszówna Anastazja, nauczycielki szkoły wydziałowej żeńskiej, i Chodacka Joanna, nauczycielka szkoły 4-klasowej żeńskiej w Tarnowie, p. p. Kopycińskiego o podwyższenie płacy z 360 na 600 złr. Edmund hr. Krasicki, właściciel dóbr Liska, p. p. Żurowskiego o wyjednanie u ck. rządu, by procenta od legowanej sumy 420 złr. według woli testatora wypłacono tamtejszemu kościołowi, a nie ck. kasie rządowej. Gmina m. Podhajec, p. p. Alfreda Potockiego o systemizowanie osobnej szkoły dla dziewcząt. Petronela Czerepaszyńska, wdowa po nauczycielu, p. p. Romańczuka o zapomogę. Boratyn gmina, p. p. Władysława Koziebrodzkiego o zapomogę na budowę budynku szkolnego.

Weiner Marja, p. p. Pietruskiego, o udzielenie stypendjum z funduszu krajowego celem dalszego kształcenia w spiewie. Wydział komitetu opieki uniwersytetu wiedeńskiego p. p. Kopycińskiego, o subwencję. Kukułkowa Tekla, wdowa po nauczycielu, p. p. Kopycińskiego, o zapomogę. Gramczyńska Katarzyna, p. p. Smolkę, o wsparcie. Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie, p. p. Kopycińskiego, przedkłada prośbę Zgromadzenia pp. Felicjanek, o subwencję na rozszerzenie budynku szkolnego. Jabłońska Aleksandra, przełożona Sióstr Miłosierdzia w Marjampolu, p. p. Kopycińskiego, o zapomogę. Frań Mateusz, p. p. Smolkę, o zapomogę. Gudzio Seweryn, nauczyciel z Fredropola, p. p. Kopycińskiego ponawia swą prośbę o zapomogę. Leonarda Hammermüller, ksieni pp. Benedyktynek w Przemyślu, p. p. Kopycińskiego, o bezprocentową pożyczkę 16.000 złr. na rozszerzenie budynku szkolnego. Krawczyński Eustachy, p. p. Wereszczyńskiego, o udzielenie stypendjum na podróż za granicę w celu dalszego kształcenia się w zawodzie brązowniczym. Dyrekcja Zakładu głuchoniemych we Lwowie, p. p. Podlewskiego, o subwencję na rok 1885. Zielińska Teofila, p. p. Małeckiego, o subwencję dla szkoły sztucznych kwiatów. Drozd Stanisław, nauczyciel, p. p. Kopycińskiego, o podwyższenie płacy. Włościanie Kamionki Wielkiej powiatu Grybów, p. p. Skarzewskiego, o zapomogę z powodu klęski gradobiciem wyrządzonej. Konstankiewicz Szymon, nauczyciel, p. p. Ochrymowicza, o zapomogę. Ks. Jan Złoża, p. p. Kopycińskiego, o przyznanie katechetom szkół ludowych rocznego wynagrodzenia za udzielanie nauki religii. Gmina Ottynja i inne, p. p. ks. Sawę, o otworzenie c. k. Sądu powiatowego z siedzibą w Ottynji. Tarnopolski Wydział powiatowy p. p. Mochnackiego, o przeniesienie siedziby Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola. Trembowla Wydział powiatowy, p. p. Mochnackiego jak wyżej. Gorlice gmina, p. p. Skrzyńskiego, w sprawie reformy jarmarków i targów. Bratkowice gmina, p. p. Pławickiego, o wydzielenie z powiatu Tłumackiego a przydzielenie do powiatu Stanisławowskiego. Łabędź Wincenty, nauczyciel, p. p. Łazarskiego, o wliczenie mu lat służby od roku 1885 począwszy. Kuczeka Andrzej, nauczyciel, p. p. Henzla, o zapomogę. Swoboda Marja, była akuszerka Zakładu położniczego, p. p. Smolkę, o zapomogę.

Gmina Hłuboczek, p. p. Maxa, o systemizowanie tamtejszej szkoły na dwuklasową. Zierzchność gminy Zborze, p. p. Romańczuka, o unieważnienie licytacji dzierżawy prawa polowania w tejże gminie. Towarzystwo gospodarstkie Buczacz-Czortków-Zaleszczyki, Wydział powiatowy Czortkowski i zwierzchności gminne Salówka, Sosolówka, Szulhanówka, Zabłotówka, Czortków, Rosohacz, Jagielnica, Jagielnica stara, Milowce, Ułaszkowce, Nagorzanka, Dolina i Kapuścińce p. p. Czartoryskiego, w sprawie budowy drogi krajowej z Jezierzan na Ułaszkowce ku Jagielnicy. Chyrów, zwierzchność gminna, p. p. Bereźnickiego, o przeniesienie rogatek drogowych z śródmieścia po za obręb miasta. Adam Noel, administrator dóbr Karola hr. Lanckorońskiego, p. p. Męcińskiego, w sprawie budowy drogi z Jezierzan do Ułaszkowiec. Maciejowski Franciszek, nauczyciel z Dąbrowy, p. p. Męcińskiego, o przyznanie mu 4 lat służby przy szkole wzorowej w Krakowie i pierwszego pięciolecia. Marja z Pulników Kolmanowa, p. p. Kopycińskiego, o załatwienie sprawy spornej o gospodarstwo pod l. k. 4 w Żelazówce położone lub udzielenie zapomogi. Wysocki Józef, p. p. Kopycińskiego, o nadużyciach przy rządowych budowlach wodnych i budowie dróg. Kruczkowski Franciszek, drożnik, p. p. Lenartowicza, o wsparcie dożywotnie. Czerwony Dunajec, gmina i inne, p. p. Pławickiego, o budowę drogi z Czerwonego Dunajca przez Pieniążkowice, Rabę wyżną i Rokieciny do kolei żelaznej w Chabówce. Klikuszowa, gmina, p. p. Pławickiego, o odroczenie terminu zaprowadzenia szkoły filialnej lub bezprocentową pożyczkę na budowę szkoły. Ignacy Stanko, dzierżawca myta w Pcimie, p. p. Mandyczewskiego, o wyjednanie u rządu zwrotu wynagrodzenia czynszu z powodu poniesionych strat. Konwent Braci Miłosierdzia w Krakowie, p. p. Hoszarda, o zapomogę. Gmina miasta Krakowa, p. p. Majera, o zwolnienie od opłaty taksy na budowę szpitala za pozwolenie na muzykę z tańcami. Anna Bortnik, była praczka przy lwowskim szpitalu powszechnym, p. p. Podlewskiego, o zapomogę. Jan Günther, p. p. Smolkę, o stabilizację na posadzie maszynisty gmachu sejmowego. Joanna Fangor, p. p. Smolkę, o zapomogę.

W sprawach kolejowych.

Po ukończeniu budowy kolei Arulańskiej i galicyjskiej Trauswersalnej zostanie Dyrekcja budowy kolei państwowych zniesioną, a natomiast utworzoną będzie przy dyrekcji jeneralnej kolei państwowych osobna sekcja, która obejmie czynności budowy. Przełożonym sekcji tej mianowany radca dworu p. Frydryk Bischoff, który ma być podporządkowany dyrektorowi jeneralnemu p. Czedikowi. Widzimy z tego, że p. Czedik zagarnia znowu pod zarząd swój nowy i liczny zastęp urzędników, rozszerzając władzę swoją i na budowle kolejowe. Będzie to dalszy krok na drodze centralizacji.

Ten nowy oddział budowy dróg żelaznych państwowych będzie musiał najprzód przeprowadzić roboty na kolei Transwersalnej czesko-morawskiej i na przestrzeni Stryj-Beskid. Roboty przedwstępne na tych dwóch kolejach już postąpiły tak dalece, że wkrótce podjęte będzie rozpoczęcie właściwej budowy.

Dyrekcja budowy kolei państwowych miała charakter prowizoryczny i z urządzenia jej wnosić należało, że zostanie zwiniętą po wykończeniu tych przestrzeni na których budowę Rada państwa zezwoliła. Obecnie przez zarządzenie powyższe uznał rząd potrzebę ustalenia tej instytucji, z czego wynika, że nie przestanie na wybudowaniu tylko tych linij, które są na ukończeniu, ale zamierza uzupełnić do reszty sieć kolejową w państwie. W obec tego jest nadzieja, że osobliwie w Galicji — gdzie jeszcze wiele do spełnienia pozostało, by tak pod względem strategicznym, jak i pod względem podniesienia prze-

Kronika lwowska.

(Fatalne skutki pospiechu. Asygnaty kasowe. Łazienki Diany. Piwo ołomunieckie. Płyn restytucyjny dla koni.)

Tak to zawsze bywa, kiedy się człowiek spieszy. W przeszły piątek z powodu słoty nie chciało mi się wychodzić z domu i zabrałem się do pisania kroniki, nie porozumiawszy się poprzednio z c. k. prokuratorją państwa co do przedmiotów, o którychby wypadało pisać, i co do sposobu ich traktowania. Byłem pewny, że po tyloletniej znajomości, obejdę się bez wskazówek i trafię w myśl „inaczej myślącą," jak gdybym sam był co najmniej substytutem. Sfabrykowałem więc naprędce manuskrypt i posłałem go do księgotłoczni. Aż tu w niedzielę rano patrzę, patrzę, a z mojego fabrykatu ani słowa nie ma w fejletonie; są tylko jakieś cztery tezy stylistycznie nieobrobione i nadesłane zapewne w ostatniej chwili w w celu nadania im kronikarskiej politury, mianowicie: Asygnaty banku Hipotecznego; kąpiele Diany; piwo ołomunieckie Eliasza Hertera i Kwizdy płyn restytucyjny dla koni. Gdybym był wiedział, że świetna c. k. władza życzy sobie wyczytać kilka głębokich moich uwag o tych tak różnorodnych przedmiotach, byłbym to samo niezawodnie uczynił jeszcze przed tygodniem. Upraszam na przyszłość przysyłać mi wcześniej urzędowy tekst do mojego niedzielnego kazania, bo *Dziennik* musi wyjść z druku w sobotę o godzinie trzeciej po południu. Ponieważ atoli „lepiej późno niż nigdy," więc przystępuję obecnie do wypracowania zadanego mi pensum.

A s y g n a t y b a n k u H i p o t e c z n e g o i asygnaty kasowe w ogóle, z wyjątkiem asygnat banku Włościańskiego i podobnych jemu instytucyj, są niezawodnym i wielokrotnie wypróbowanym środkiem, na grasującą obecnie chorobę zwaną *tabes portmonetalis*, czyli wyschnięcie rdzenia pugilaresowego. Potrzeba atoli, ażeby pacjent nie wahał się używać tego leku w dostatecznej ilości; śmiało bowiem twierdzić można, na zasadzie orzeczeń największych powag lekarskich, że o przesadzeniu dawki w tym wypadku, mowy być nie może. Dobre asygnaty usuwają natychmiast wszystkie chorobliwe objawy, jako to: uczucie czczości, dziury w podeszwach i w łokciach, obawę przed wyrzucaniem za drzwi z restauracji itp. Skutki ich są także błogie pod względem moralnym, i tak, za guldena można kupić „Książkę kucharską" Flory i Wandy; za dwa guldeny można, zaprenumerowawszy *Czas*, przez cały miesiąc ćwiczyć się w uczuciach wyłącznie-austrjackich; a za trzy guldeny, pewien Garibaldczyk, który później we własnej opinji został największym humorystą polskim, wyrysował śp. *Strachopudowi* świętojurskiego Laokoona, duszonego przez węże w rogatych czapkach, co miało wyobrażać dławienie interesującej narodowości hospodyna Kowalskoho przez polonofilów. Za pięć guldenów ten sam rysownik byłby dla *Szczutka* ubrał Laokoona w rogatywkę, a węże po hajdamacku — ale mu ich *Szczutek* podobnoś dać nie chciał, bo Imć pan Onufry ma swojego nadwornego malarza. Za dziesięć guldenów największy mąż stanu będzie sobie w Radzie państwa przez cały dzień suszył głowę nad dobrem kraju; a za 37 złr. 50 centów tygodniowo, niżej podpisany bierze na siebie obowiązek zabawiania szanownych czytelników *Dziennika Polskiego* poważnemi dysertacjami o różnych sprawach miejskich i krajowych.

Ł a z i e n k i D i a n y bardzo dogodnie położone są w pobliżu gmachu sejmowego, bo można w nich uwolnić się od wszelkiej *transwersalności* jakaby do kogo przylepła. Uczęszczająca tam publiczność powinnaby wstrzymywać się od pisania dwuznacznych uwag po drzwiach i ścianach. W jednej przedziałce napisano n. p., że gdyby Ignacy K. umiał obchodzić się z *szwarcem* tak jak p. X., to byłby czysty jak bursztyn. Kto może być ten X? Dlaczegoż nie napisać wyraźnie, kto i komu tak zręcznie czyścił buty? Co do samych łazienek, widzimy ze sprawozdania p. Świsterskiego, jako delegata miejskiego do Zarządu fundacji skarbkowskiej, że przydałaby się u nas właściwie łaźnia, ale taka, do jakiej Bolesław Chrobry zwykł był zapraszać swoich tajnych radców.

P i w o o ł o m u n i e c k i e u E l i a s z a H e r t e r a, jakkolwiek płynne, jest solą w oku znakomitego naszego moralisty Jana Nepomucena Zkądsićtam Jakże-się-nazywa, któremu po „Bogu i ojczyznie" najmilsze jest okocimskie. Ołomunieckie tańsze jest od pilznieńskiego, a zawiera mniej wyskoku niż lwowskie; jest więc mniej upajającem. Mimo to wyprawia ono rozmaite *brawerje*. Swojego czasu podniecić miało pewną liczbę malkontentów do lekceważenia artystycznych i praktycznych zalet pawilonu, zbudowanego przez prof. Jägermanna, za co p. Jägermann musiał jeszcze zapłacić 150 złr. dr. Janowiczowi, a ja wlazłszy w to wszystko, jak Piłat w *Credo* przesiedzieć musiałem trzy dni w sali sądowej bez papierosa i bez piwa. Niech piorun trzaśnie wszystkie pawilony! Obecnie znowu jak słychać, piwo ołomunieckie podziałało tak fatalnie na krawców, że podnieśli bunt otwarty przeciw p. Niemczynowskiemu. *Trecenti sartores in te conjuravimus* zawołali i postanowili zasłużonego swojego cechmistrza, bez procesu złożyć z urzędu. Nic mu nie zrobią. Słyszałem anegdotę, że kiedy raz przełożony złajał lekarza pułkowego, znakomitego dr. F., ten ostatni zdjął mundur, cisnął go na ziemię i zawołał: Zrób pan to samo, a będziesz pan nie pułkownikiem, ale prostym osłem; ja zaś jestem jak byłem doktorem medycyny F. Podobnie p. Niemczynowski, gdyby go nawet rozebrano z godności cechmistrzowskiej i radzieckiej, zostanie zawsze znakomitym pedagogiem i nie będzie we Lwowie ani gimnazjum żeńskiego, ani szkoły handlowo-przemysłowej; taj tylko.

O p ł y n i e r e s t y t u c y j n y m d l a k o n i, z przeproszeniem świetnej ck. prokuratorji państwa, nie wypada nic przecież wspominać, gdy mówię o radnych, cechmistrzach, profesorach i urzędach. Świat jest teraz tak złośliwy, że w najmniejszem zestawieniu słów, upatruje zaraz jakiś przytyk, o którym się autorowi ani śniło. Gdybym się rozpisał o płynie restytucyjnym dla koni, obraziłyby się wszystkie osły, iż mam je za inwalidów potrzebujących restytucji. Tymczasem u nas stan zdrowotny właśnie w oślich sferach, jest nadzwyczaj kwitnącym.

Zecer czeka, a ck. prokuratorja dotychczas nie nadesłała mi nowego materjału, muszę tedy poprzestać na powyższem obrobieniu dawniejszej przesyłki i prosić szanownego czytelnika o cierpliwość aż do przyszłego tygodnia.

Jan Lam.

mysłu i handlu, kraj nasz postawić na odpowiedniem stanowisku — sieć kolejowa uzupełnioną zostanie stósownie do potrzeby.

Akcja finansowa co do zmiany akcji kolei Elżbiety na obligacje państwowe wkrótce się rozpocznie, rozchodzi się tylko jeszcze o załatwienie podania Rady nadzorczej tejże kolei przez rząd co do czasu amortyzacji nowych tytułów w złocie.

Zakupno kolei Albrechta na rzecz państwa trafia na przeszkody, Rada zawiadowcza bowiem wniosła podanie, by w celu ułożenia sposobu wykupna rząd wspólnie z Radą zawiadowczą konferencję odbył, do czego jednak dotąd nie przyszło, i nic ze strony rządu odpowiedź nie nastąpiła.

W obu powyższych sprawach, jako też i w sprawie konwersji priorytetów wschodniej kolei czeskiej dopiero w październiku należy się spodziewać rozstrzygnięcia, obecnie bowiem pod tym względem rząd układa projekta, z którymi w obec interesowanych wystąpi.

Wracając do spraw bieżących musimy przedewszystkiem podnieść, że na kolejach państwowych, które niedawno do użytku publicznego oddano, jako też i na tych, które upaństwowiono, wielki brak wagonów uczuwać się daje. Powodem braku tego jest to okoliczność, że centralny Zarząd liczył na park wozowy upaństwowionych kolei i tylko mało obstalunku porobił, zaś parki kolei upaństwowionych oszczędzając za czasów dawniejszych zaniedbywał, wskutek czego obecnie większa połowa wagonów w warstatach na reparacje czeka.

W skutek powyższego stanu rzeczy wnieśli przedstawiciele fabryk austrjackich na ręce ministra handlu memorjał, w którym proszą, by im oddano budowę lokomotyw i wagonów dla kolei państwowych, co według nich na stan robót we fabrykach, w tym roku jeszcze; by zaś na rok przyszły tak znacznym wydatkiem budżetu nie przeciążyć, oświadczyli zarazem gotowość do spłaty częściowej. Powodem do oświadczenia tego była ta okoliczność, że kolej węgiersko-galicyjska (Łupkowska), zamierza właśnie znaczniejsze poczynić zamówienia pod warunkiem spłaty częściowej, na którą się już fabrykanci zgodzili.

Według wykazu dyrekcji związku zarządów kolei niemieckich w Berlinie, do której prócz kolei niemieckich i austrjackich wiele kolei innych państw należy, stanowią państwowe koleje austrjackie najpoważniejszą przestrzeń do związku przynależną, a zatem i największą w całej Europie. Włącznie z budującą się jeszcze galicyjską koleją Transwersalną zarządza jeneralna dyrekcja kolei państwowych 74 przestrzeniami łącznej długości 4932·526 kilometrów, z których 4379.088 do związku przystąpiło.

Nie pojmujemy powodu, dlaczego koleje państwowe przyłączyły się do związku kolei niemieckich i poddały się supremacji dyrekcji w Berlinie. Z zasadami państwowemi nie zgadza się to, by urząd państwowy należał do stowarzyszenia za granicą siedzibę swą mającego. Czyby i tu wola pana Czedika główną rolę grała? Spodziewamy się, że tak nie będzie i jeśli w ogóle w interesach ściśle handlowych jest potrzebne porozumienie, to powinienby Berlin na korzyść Wiednia częściej prerogatyw zrzec się i przynajmniej dwa równorzędne związki utworzyć, któreby wzajemnie w dążnościach swych się popierały. Zostawienie całego punktu ciężkości w sprawach kolejowych w Berlinie zakrawa na upokarzającą zależność i może złe skutki za sobą sprowadzić.

Aleksander III. w Warszawie.

Dwa pierwsze dni pobytu cara w Warszawie przekonywują i potwierdzają aż nadto dostatecznie, że do obecnej wizyty carskiej w stolicy Polski niepodobna przywiązywać żadnej wagi politycznej. Punkt ciężkości wycieczki przeniesiony został do Skierniewic, gdzie odegrać się ma większego znaczenia akt dyplomatyczny. Warszawa zaś w całej podróży carskiej jest tylko wstępnym etapem.

Godnym tylko zaznaczenia jest fakt, że car wśród Polaków o życie swoje się nie lęka. Wprawdzie słusznie się ktoś wyraził, że car się nie boi, bo zbyt wiele osób boi się za niego, bądź jak bądź jednak wielkie przygotowania policyjne przed przyjazdem, po przyjeździe znacznie zredukowano. Z polecenia cara park Łazienkowski został dla publiczności i powozów prywatnych otwarty; konwój konnicy cofnięty. Car jeździ z carową w powozie otwartym, bez żadnej eskorty wojskowej. Zawsze tylko poprzedzał go o kilka set kroków powóz oberpolicmajstra i jednokonka Własowskiego. Na ulicy stali policjanci w trochę większej ilości.

Do iluminacji nie przykładano tym razem wielkiej wagi, skutkiem czego wiele domów było nieoświetlonych. Jedynie w czasie przejazdu liczniejszych powozów dworskich policja zjawiała się w masie, a porządku pilnowali żandarmi konni. Zapowiedziany na wtorek obiad dla urzędników cywilnych nie miał miejsca. Natomiast car z carową zwiedził instytut marjański i szpital ujazdowski. Wieczorem dnia tego odbył się w zamku bal dworski, czysto wojskowy. Według zapowiedzi goście stanęli na miejscu o godzinie 9. W pierwszej zebrali się wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi, oraz damy już carstwu przedstawione. W drugiej ulokowano około 40 — 50 dam jeszcze nie prezentowanych, na trzeciej zaś około 200 do 300 oficerów, których trzymano tu w rezerwie, na wypadek, gdyby z zaproszonych nie wielu przybyło. Gości przyjmowali urzędnicy do szczególnego poruczeni przy Hurce, samego bowiem Hurki nie było. Wszystkich osób, nie licząc owych zarezerwowanych oficerów, było do 300. Wszyscy od godziny 9 do 11 czekali wśród największej nudy. Muzyka nie grała. Większość przybyłych zaczęła z sal zamkniętych formalnie przechodzić do bufetu na herbatę i lody. Język na sali panował rosyjski. Od czasu do czasu można było usłyszeć mowę francuską i niemiecką. Język polski nie był używany wcale.

O godzinie pół do 11. przybył Hurko z żoną i zajął miejsce u wejścia, czekając na cara. Car przybył w mundurze jeneralskim, w butach z cholewami. Muzyka zagrała walca Straussa. Próbowano zacząć tańce, lecz te rwały się. W ogóle podczas całego balu tańczyło zaledwie 20 par. Bal był czysto wojskowy. Na całej sali krągło najwyżej 20 fraków, reszta osób była w mundurach. Car chodził po sali, nikomu się nie udzielając. Chwilę tylko rozmawiał z Roztworowską i Augustową Potocką. Z towarzystwa polskiego przybyli na bal Zamojscy, ks. Radziwiłłowa, Krasiński, oprócz szambelanów, ochmistrzów i urzędników. Carowa rozmawiała tylko z Rosjanami, najwięcej z żoną oberpolicmajstra Tołstoja. W czasie walców car wysłuchał z balkonu śpiewów rosyjskich na tarasie zamkowym. Pierwszego kadryla tańczył Hurko z carową, następca tronu z Hurkową, drugiego — carowa z Dołgorukim. Mazur prowadzony początkowo po rosyjsku i po polsku, a w końcu tylko po polsku, był tańcem jednym z ostatnich i odbył się w nieobecności cara, który chodził wówczas po dalszych salach. W trakcie tych tańców nastąpiła prezentacja dam carowej, dotąd zamkniętych w sali drugiej. Gdy nadeszła chwila kolacji, muzyka zagrała poloneza i do stołu ruszyli kolejno Hurko z ks. Trubeckoj, car z carową, następca tronu z Hurkową. Dla cara kolacja była przygotowana w oddzielnej sali na 24 osób, samych wyższych urzędników, z Petersburga przybyłych. Koncert artystów odbył się podczas kolacji — w oddzielnej sali, przyległej do jadalnej. Car opuścił zamek o 2. w nocy. Miasto już było zupełnie puste. Obok zamku tylko nagromadziła się garstka nocnych włóczęgów. Bal zrobił tedy kompletne fiasko. Panowała na nim sztywność wojskowa, brakło życia i ruchu. Para carska go nie wytworzyła. Biletów wydano około 800, początkowo rosyjskich, później francuskich. Przybyło zaś gości 200, większość więc cofnęła się. Charakterystycznym też szczegółem balu był rosolnik, podany na pierwszą potrawę.

W środę przed południem car z carową objeżdżali instytucje publiczne, szkoły itd.

W domu ociemniałych i głuchoniemych, który stanowi zaszczyt i sławę Warszawy, a zwłaszcza pełnego poświęcenia dyrektora p. Papłońskiego, car chciał się przekonać o rezultatach tej edukacji kalek. Jest rzeczą charakterystyczną, że jedyna szkoła, w której wolno uczyć się wyłącznie po polsku. Owóż car egzaminując głuchoniemych, podał książkę polską p. Apuchtinowi, który odskoczył, jak oparzony, mówiąc: ja nie umiem po polsku. Na to car: to ja spróbuję, i zadał kilka pytań polskich głuchoniemym.

O 6. obiad cywilny w Łazienkach. Wieczorem car wyjechał do Modlina, gdzie zabawi do niedzieli, w niedzielę zaś pojedzie już do Skierniewic. W Modlinie przygotowania ukończono. Na przystrojenie twierdzy w wieńce dębowe wydano 1800 rsr. Kolej nadwiślańską obsadzono wojskiem. W Jabłonowie pod Modlinem August hr. Potocki przygotowuje śniadanie dla cara.

Do *Nowej Reformy* piszą z Warszawy: „Usunięcie się policji na drugi plan, na wyraźny rozkaz cara, dobre zrobiło tu wrażenie. — W skutek tego zwolnienia niższe warstwy ludności, podają prośby podczas przejazdu carstwa, które caryca własnoręcznie odbiera. Na Krakowskeim-Przedmieściu czekała jakaś kobieta z prośbą na przejazd cara i przy jej wręczeniu zemdlała. Carowa wysiadła z powozu i cuciła ją perfumami z własnego flakonu. W ostatnich chwilach można było spostrzedz pewną zmianę w postępowaniu z Polakami. Nie było tego wstrętnego chłodu i odpychającego policyjnego terroryzmu. Opowiadają, iż kilkuletnie dziecię jakiegoś robotnika klęczało na środku ulicy z prośbą w ręku. Przejeżdżająca carowa kazała powóz zatrzymać, podać sobie dziecinę, którą ucałowała, pocieszając ją obietnicami. Jakiś relegowany z gimnazjum uczeń wręczył carowi prośbę o przyjęcie do szkoły. Car ją przyjął, a napizawszy na niej *priniat*, wręczył ją petentowi. Gdy carstwo przejeżdżali przedwczoraj przez ulice miasta udając się na dworzec kolei żelaznej, spadła z trzeciego piętra pewnego domu próżna butelka i rozbiła się pod kołami carskiego powozu. Carowa bardzo się przestraszyła. Policja natychmiast rzuciła się do tego domu, lecz przekonała się, że był to czysty przypadek, spadła bowiem w oknie roleta i stojącą flaszkę zrzuciła. Mogę wam donieść jako rzecz pewną o wyjeździe carewicza wraz jenerał-gubernatorem Hurką do Szczakowy na spotkanie cesarza Franciszka Józefa. Car zaś z carową wyjedzie do Aleksandrowa na spotkanie cesarza Wilhelma. Natomiast car z carową odprowadzi cesarza austrjackiego do Granicy, gdy wracać będzie do Wiednia. Cesarz Francissek Józef wyjedzie z Skierniewic dn. 17. b. m.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. września.

Wiadomości osobiste. Ks. bisk. Dunajewski powrócił onegdaj po południu z wizyty kanonicznej dekanatu Wadowickiego do Krakowa, i w tych dniach wybiera się do Lwowa na posiedzenia Sejmu. — Antoni Möser, starszy radca budownictwa przy Namiestnictwie lwowskiem, o którego słabości donosiliśmy wczoraj na tem miejscu, zmarł wczoraj w 62 roku życia. — Konstanty Bobikiewicz, kandydat na nauczyciela gimnazjalnego i utalentowany nowelista ruski, zmarł 8. bm. w Stanisławowie. — Dr. W. Łebiński, skazany w Poznaniu na areszt za przestępstwo prasowe, po pięciodniowym pobycie w więzieniu, puszczonym został tymczasowo na wolność z powodu choroby, jakiej się nabawił w więzieniu.

† Jan Strutyński. Wczoraj zmarł we Lwowie Jan Strutyński, ukończony słuchacz wydziału filozoficznego licząc l. 26. Zmarły odznaczał się pomiędzy kolegami swymi na polu studjów filologicznych i historycznych. Parę jego prac odnoszących się do dziejów Polski, wydrukował przed kilku laty *Ruch Literacki*, niedawno zaś w lwowskich dziennikach politycznych pomieścił Strutyński kilka artykułów fejletonowych o Bosnji, gdzie był czas dłuższy w służbie wojskowej. Wydział „Czytelni akademickiej“ zaprasza wszystkich kolegów na pogrzeb, który odbędzie się w niedzielę dnia 14. bm. o godz. 5. po południu ze szpitala Sióstr Miłosierdzia.

Kalendarz. Niedziela (14.): Podw. św. kr. — Ziemiomysła bł. Poniedziałek (15.) Nikodema M. Rudsimiła. Wschód słońca o godz. 5. min. 44, zachód o godz. 6. min. 6.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu polować można: na ptactwo błotne i wodne w ogólności; na słonki, cietrzewie i głuszce; bażanty i kuropatwy; przepiórki i dzikie gołębie; jelenie, kozły i lisy. Od 15. września: na zające.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym sumę celebrować będzie ks. kanonik Turzański, a kazanie powie ks. kanonik Podolski. — W kościele OO. Dominikanów sumę odprawi ks. Klimowicz, a kazanie powie ks. Skaluba. — W kościele OO. Bernardynów sumę odprawi ks. Kaczorowski, a kazanie powie ks. Gdowski. — W kościele OO. Karmelitów nabożeństwo zwyczajne.

Z Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831. Komitet krakowski zawiadamia, że ciągnienie loterji na korzyść weteranów 1831, odbędzie się 16. września br. w obecności ck. komisarza rządowego i ck. notarjusza w następujący sposób: 1. Wylosuje się najpierw jedna z 12. seryj, z których każda zawiera po 1000 numerów. 2. Ponieważ z każdej serji 3ci los wygrywa, zatem wyciągnie się z koła, zawierającego 1000 numerów, jeden numer, od którego licząc włącznie, każdy 3ci wygrywa. 3. Ten sam porządek zachowanym będzie przy losowaniu każdej serji.

Komitet równocześnie zawiadamia, że losy na tę loterję wzięte do rozprzedaży i nie zwrócone przed 16. września br., uważane będą za sprzedane i w takim razie komitet upraszać będzie o jaknajspieszniejsze przesłanie należytości.

Mianowania. Minister oświaty i wyznań nadał suplentowi szkoły przemysłowej w Salcburgu Adolfowi Waneckowi posadę nauczyciela języka niemieckiego i geografji przy ck. szkole przemysłowej w Czerniowcach. Minister oświaty zamianował w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych do egzaminów ścisłych na wydziale medycznym uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, komisarzem rządowym dla I. egzaminu ścisłego nadzwyczajnego profesora uniwersytetu i prymarjusza szpitalu w Krakowie, dr. Stanisława Pareńskiego, a zwyczajnego profesora dr. Tadeusza Browicza, jego zastępcą; koegzaminatorem do II. egzaminu ścisłego profesora dr. Leona Jakubowskiego, a nadzwyczajnego profesora dr. Stanisława Domańskiego jego zastępcą; koegzaminatorem do III. egzaminu ścisłego nadzwyczajnego profesora dr. Antoniego Roznera, a jego zastępcą nadzwyczajnego profesora dr. Alfreda Obalińskiego.

Reforma OO. Dominikanów. Przyjazd do Lwowa ks. Tomasza Anzelmi, delegata rzymskiego generalatu zakonu św. Dominika i zamierzone przezeń reformy w lwowskiej prowincji tego zakonu, wywołały w łamach kilku pism krajowych ogromną wrzawę i stały się przedmiotem codziennych artykułów, skierowanych w całej swej osnowie zarówno przeciw delegatowi, jak przeciw owej reformie. Nie zabieraliśmy dotychczas głosu w tej sprawie z wielu powodów, a przedewsystkiem zaś z tej racji, że, zdaniem naszem, wewnętrzne sprawy instytucyj duchownych nie powinne być tematem dyskusji lub polemiki dziennikarskiej. Zakonnik każdy, oblekając habit, zaprzysiągł, jak wiadomo, obok ubóstwa, ślepe posłuszeństwo przełożonej swej władzy. W obec tego nie wolno mu występować przeciw rozporządzeniom tej władzy, a tem mniej jeszcze wypada ludziom i organom świeckim mieszać się w duchowne ich sprawy i stawać pomiędzy młotem i kowadłem. Takie winno być zasadnicze stanowisko każdego pisma i jednostki w społeczeństwie, niechcących ściągnąć na siebie słusznego zarzutu, iż czy to zła czy dobra sprawa, skoro tylko Rzym w grę wchodzi, poczytują sobie za obowiązek „obywatelski i patrjotyczny“ — krzyknąć natychmiast: „hejże na Soplicę!“

Wracając do rzeczonej reformy zakonu dominikańskiego, winniśmy podnieść z naciskiem, że Rzym postanowił ją na wyraźne żądanie wszystkich rz. kat. biskupów galicyjskich — a ci chyba nie powodowali się jakąś tendencją Dominikanom naszym wrogą! Że dotychczasowa gospodarka zakonna w licznych włościach klasztornych nie była wzorową, dowodzi najlepiej wiadomy wszystkim upadek ekonomiczny tych włości. Lasy przeważnie wyniszczone — budynki w najgorszym stanie. Wystarczy zresztą popatrzeć na kościół dominikański, najpiękniejszą z architektury świątynię stolicy, tak fatalnie dziś zanicdbany i opuszczony, aby nabrać przekonania, że dochody dwumilionej fortuny klasztornej, albo były nieproporcjonalnie małe, albo też nie były obracane na cele przez fundatorów wyznaczone, do których przecie upiększanie świątyni i ustawiczna troska o jej formę zewnętrzną bezsprzecznie należeć muszą. Gdzie w takim razie podziewały się fundusze owe? — pytanie to pozostawmy raczej bez odpowiedzi...

Jak słychać, kolportują przeciwnicy reformy wśród lwowskich parafian tego zakonu petycję i zbierają na nią podpisy — petycję oczywiście wymierzoną przeciw misji ks. Tomasza Anzelmi. Owoż dla uspokojenia umysłów i wyświecenia rzetelnej prawdy, przytaczamy dosłownie to wszystko, co w tej sprawie piszą *Wiad. kośc.*, organ rz. kat. konsystorza lwowskiego, bez kwestji w tym razie najbardziej kompetentny:

„Przew. O. wizytator ogłosił w dniu 2. b. m., że z polecenia jenerała zakonu zakłada we Lwowie nowicjat, tudzież życie wspólne, czyli t. z. obserwę. Obserwa ta polegać będzie na przestrzeganiu ścisłem przepisów zakonnych, a mianowicie na odmawianiu wspólnem brewiarza w chórze, jak zwykle trzy razy dziennie (a nie siedm razy, jak to nienawistni reformie podali); dalej na wczesnem wstawaniu, którego godzina stosownie do pory roku i wzajemnego porozumienia się później dopiero oznaczoną zostanie, oraz na zachowaniu milczenia, w godzinach regułą przepisanych, jako też postów zakonnych (t. j. trzy razy w tygodniu wolno będzie używać pokarmów mięsnych), wyjąwszy chorych i podeszłych wiekiem, dla których ojcowska opieka i wyrozumiałość, jak nie mniej zwolnienie od umartwień zakonnych zapewnione będą. Tonzura klasztorna ma być zachowana zwykła, więc tylko t. z. podgolenie, jakie zresztą w prowincjach zagranicznych wszędzie się praktykuje. Ubranie zaś składać się będzie z habitu białego wełnianego, koszuli i innej dla zdrowia koniecznej odzieży, jako to: butów w zimie, a trzewików w porze letniej. (O sandałach ani mowy nie ma.) Nadto w myśl ścisłej obserwy zakonniey będą mieć wszystkie potrzeby życia zaopatrzone, lecz nie sami to czynić będą, ale upoważniony do tego prokurator zakonu. Wejdzie zatem w życie to tylko obostrzenie, które zresztą wszystkie w duchu kościoła prowadzące się zakony od wieków zachowują, że zakonnicy prywatnie żadnego mienia posiadać nie będą, a posiadać je będzie tylko klasztor, który o potrzebach swych członków pamiętać winien. Do tych słów i to jeszcze dodać musimy, że O. wizytator, kierujący się roztropnością i duchem miłości, nie zmusza nikogo z teraźniejszych członków zakonu do przyjęcia tego nowego sposobu życia, lecz zostawia go dobrej ich woli, ich miłości kościoła i zakonu swego, oraz dobrze zrozumianemu własnemu interesowi. Ci jednak, którzy tej obserwy nie przyjmą, będą po innych klasztorach umieszczeni i do śmierci stosownie zaopatrzeni, a dopiero po ich śmierci wszędzie w klasztorach wprowadzone będzie życie wspólne według nowego regulaminu. Co do nowicjatu, ten otwarty zostanie we Lwowie w myśl i na podstawach reformy już około 20. b. m.“

Konkursa. W państwowej służbie budowniczej na Szląsku opróżnione są miejsca dwóch praktykantów budownictwa z prowizorycznem adjutum w kwocie 500 złr. rocznie. Starający się o jedno z tych miejsc winni podania swoje, zaopatrzone w odpowiednie dowody kwalifikacyjne, najpóźniej do dnia 20. września b. r. wnieść do c. k. szląskiego Prezydjum krajowego w Opawie.

Z powodu opróżnionej posady notarjusza w Radziechowie, zarządzoną będzie aż do czasu obsadzenia takowej substytucja. Ubiegający się o tę substytucję zechcą swe podania w należytej formie i przepisanej drodze wnieść w przeciągu dni 8 od dnia niniejszego zawiadomienia do Izby notarjalnej we Lwowie.

Wycieczka do Zimnejwody-Rudna odkładana kilkakrotnie z powodu niepogody odbędzie się w niedzielę d. 14. b. m. Jestto prawdopodobnie ostatnia wycieczka w tym roku.

Podziękowanie. Pan J. Preiss, właściciel fabryki w Miznniu, darował dla tutejszej szkoły Politechnicznej kolekcję wyrobów drewnianych z odpadków tartakowych, wykonanych w fabryce miznńskiej. Rektorat szkoły Politechnicznej wyraża niniejszem szanownemu dawcy publiczne podziękowanie za ten dar cenny.

Śluby Czechów z Krakowiankami. Pomiędzy bawiącymi w Krakowie podczas zjazdu czeskiemi „Sokołami“ a Krakowiankami, w najbliższym czasie zawartych będzie kilka związków małżeńskich. Zapowiedzi już wychodzą, jak donosi *Reforma.*

Wydział stowarzyszenia rękodz. „Gwiazda“ zaprasza wszystkich członków honorowych i zwyczajnych na dalszy ciąg walnego zgromadzenia, które się odbędzie w niedzielę 14. bm. o godz. 3. po południu przy jakimkolwiek komplecie.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firm: Temerla Grajower, właścicielka handlu sukien pod firmą J. M Grajower w Krakowie, Jakób Hirsch Schudmak w Krakowie.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 12. września. Skradziono z restauracji l. 6 ul. Kamińskiego 7 dużych obrusów wart. 20 złr., panu J. B. 2 surduty, kamasze i parasol wart. 7 złr., a pani K. D. na targowicy zboża z kiesz. 11 złr. — Znaleziono abszyd Sabłatasza z Tysownicy, portmonetkę z kwotą 1 złr. 48 ct. i czarną parasolkę.

Z pod Brzeżan 6. września. Smutna wiadomość doszła nas o stracie jednego z najszcigodniejszych obywateli naszego powiatu. Dnia 29. sierpnia umarł w gościnie u brata w Ostrowcu śp. Robert Bogdanowicz, dawny właściciel Litiatyna w naszym powiecie. Była to jedna z tych typowych postaci, obywatela-rolnika, których pamięć żyje dziś już tylko w tradycji. Wysokie wykształcenie, hart duszy i stałość przekonań łączył on z dziwnie idealnym na świat i ludzi poglądem, który nie zawsze pozwalał tej wysoce delikatnej naturze pogodzić się z szorstką rzeczywistością. Przy wrodzonej szlachetności zachował do późnego wieku nieopisaną słodycz charakteru, podniosłość uczuć, która tylko prawdziwie wyższym umysłom jest dana. Choć w życiu publicznem na szerokiej arenie udziału nie brał, nie mniej od sprawy publicznej nigdy się nie usuwał, a gdy potrzeba było, zawsze do ofiary był skory. Sławnym świat płaci i rozgłos nagradza. Cichym trud i praca mijają niepostrzeżone. Tej skromnej bezinteresownej pracy wzorem był śp. Robert B. Urodzony w r. 1808, po ukończeniu studjów we Lwowie, objął wraz z bratem zarząd dziedzicznego majątku Ostrowca. Gdy nadeszła wojna w r. 1831, los rozstrzygnął między braćmi, komu szczęście walki za ojczyznę, a komu trud domowego wojskiego i zarządcy majątku przypadnie w udziale. Śp. Roberta uprzedził brat Antoni w zasłudze. Natomiast w r. 1848 należał on do obywatelskiej Rady brzeżańskiej, a kto znał Litiatyn w r. 1863, ten wie, czem był ten dom na oścież otwarty dla młodzieży spieszącej za kordon. W pracy około roli i ludu upłynął mu skromny i cichy żywot uczciwego człowieka. Miłość tego ludu, którego dwie generacje wychował, i dobrobyt, w którym go zostawił, to widome ślady jego pracy, a nasz żal, to hołd jego zasłudze.

(K. W.) **Tarnopol.** Cała prawie inteligencja naszego miasta i mnogość ludu z dziewczątkami i nauczycielkami szkoły żeńskiej zebrała się d. 4. bm., aby oddać ostatnią posługę śp. Zofji z Duninów Twardowskiej. Śp. Zofja była córką dobrze wam niegdyś znanego śp. Jerzego Dunina, żołnierza z r. 1831. Rodzina zmarłej, pogrążona w ciężkim smutku, znajduje ulgę w ogólnych sympatjach, jakie ją otaczają, a za mojem pośrednictwem składa najgorętsze dzięki szan. paniom i panom, ks. kanonikowi Jahnerowi, OO. Jezuitom, nauczycielkom, nauczycielom i dziatwie szkolnej za trud przy oddawaniu zwłokom zmarłej ostatniej posługi.

Na kolei żelaznej między Poczdamem a Nową Wsią dnia 8. bm. wieczorem próżny pociąg osobowy w skutek zepsucia się zwrotnicy, wykoleił się i wjechał wprost na domek strażniczy, który uległ zupełnemu zniszczeniu. Lokomotywa zaryła się głęboko w ziemię, kilka następnych wagonów zostało zdruzgotanych. Z pod gruzów wydobyto nieszczęśliwego maszynistę już martwego, z rozszarpaną klatką piersiową. Jeden z konduktorów i palacz doznali ciężkiego uszkodzenia.

Hiszpan w Warszawie. Bawi obecnie w Warszawie hrabia Juan Orazo-Brados, bogaty młody Hiszpan, którego matka była Polką i jako córka wychodźca zaślubiła hrabiego Orazo. Młodzieniec przyrzekł podobno umierającej matce, że ożeni się tylko z Polką. Jakoż bawiąc w Poznańskiem, hrabia zaręczył się z nadobną Wielkopolanką, a teraz zwidza kraj macierzysty. Po polsku mówi dość poprawnie.

W wyścigach konnych w Wiedniu brała udział klacz p. Kaliksta Ochockiego Precioza.

Najstarożytniejszą rodziną arystokratyczną na kuli ziemskiej jest ród Konfucjusza, reprezentowany dotąd przez 11,000 głów. Chińczycy otaczają potomków swego znakomitego nauczyciela niezwykłą czcią i uznają w nich jedyną arystokrację Chin.

Dobrze wytresowany kelner. Do jednej z knajp studenckich w Berlinie wchodzi jakiś jegomość i pyta o studenta Weissa. „Nie ma go, proszę pana — odpowiada kelner — p. Weiss przybywa dopiero na obiad, siedzi bowiem codziennie od godz. 8 z rana do 1ej w południe na wykładach.“ — „Szkoda — mówi gość — chciałem się widzieć z moim szwagrem.“ — „To pan nie jesteś... ojcem p. Weissa? Przepraszam, dla szwagrów siedzi p. Weiss w tej chwili w knajpie, a tylko dla ojca jest w uniwersytecie.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. „Dobrze więc — powiedział sobie Franciszek Schoenthan — skoro żądacie w komedji zwięzłej, treściwej ekspozycji, przyspieszonego działania, wiele życia, dużo ruchu i t. p. warunków, mających stosunki ludzkie oddać na scenie w bardziej jeszcze natunalnym kolorycie, jak się one przedstawiają w samejże naturze, — dobrze więc, dowiodę wam, że prześcignę nawet najwygórowańsze wasze pod tym względem wymagania.“ — I rzeczywiście „Rodryk Heller“, (bohater sztuki, a rycerz bardzo smutnej postaci) nie dał przez pięć aktów spocząć ani na chwilę osobom ugrupowanym obok niego prawie bez niego. Akcja wysnuwa się, gmatwa, rozwikłuje i znowu się gmatwa tak ruchliwie; doktorowie, fabrykanci i ich żony i dzieci obojga płci; redaktorowie „Kurjera codziennego“, radcy, komisarze, policjanci i pokojówki, tak się przez dwie i pół godziny bezustannie uwijają, że patrząc na tę ich fatygę, aż chętka zbiera zawołać: „proszę siadać!“ Spytacie może państwo, w jakim celu właściwie mozolą się tak bardzo ci biedni ludzie? Oto dla tego, aby najprzód dowieść, że można być za młodu poetą, idealistą, na starość zaś zostać jak najprozaiczniejszym cynikiem, a następnie, aby dwie młode, z przeszkodami kochające się pary, mogły się nareszcie pobrać.

Że niektórzy „fabrykanci“, „redaktorowie“ i „deklamatorowie“ nieco szarżowali, to prawda, ale ze względu na fakturę wyżnaszwazej sztuki, przedstawionej wczoraj po raz pierwszy, można im to przebaczyć. „Rodryk Heller“, poeta cynik (p. Ruszkowski) przypominał nieco „Wujaszka Alfonsa“. Pp. Grollerowie (p. Wojdałowicz i p. Ciehocka) byli oryginalnie dobraną, dobrze przedstawiającą się parą małżonków, również jak sympatycznemi były dwie pary kochanków: dr. praw Juljusz Hagedorz i Marja Groller (p. Kwieciński i p. Stachowiczówna) i Rudolf Groller i Rózia Mertelmeier (p. Walewski i p. Kwiecińska). Całość przedstawienia poszła, a raczej zbiegła bardzo gładko. Ale czy nie szkoda czasu i trudu na tłumaczenie takich sztuk i zachodu reżyserji na ich wystawę? (Sala w 2 akcie była bardzo gustownie urządzona). Co do ról takich, jak powyżej wzmiankowane, to z pewnością nie ubiegają się o nie nasi artyści. Już to wychowana i kształcona na własnych wzorach, a od czasu do czasu częstowana celniejszemi francuskiemi utworami, nie może jakoś publiczność nasza wzbudzić w sobie zamiłowania do dzisiejszych niemieckich komedjopisarzy w ogóle, a do p. Schoentana w szczególności. *(d)*

* Dziś w sobotę d. 13. września po raz czternasty znakomite: „Opowieści Hoffmana (Les Contes d'Hoffmann), opera fantastyczna w 4 aktach a 5 odsłonach Jakóba Offenbacha, z panią Skalską w trzech głównych i odmiennych rolach.

* Jutro w niedzielę dnia 14. września po południu: „Karnawał w Rzymie,“ opera komiczna w 4 aktach Straussa; wieczorem o godzinie 7mej po raz drugi: „Roderyk Heller,“ komedja w 5 aktach Fr. Schoenthana.

Na Wystawę dzieł sztuki we Lwowie przybyły akwarele Juliusza Kossaka z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, przedstawiające „Skrzetuskiego i Podbipiętę w drodze do Łubniów“, „Bohuna i Zagłobę jadących do Rozłogów“ — obraz olejny Henryka Läpple ze Stuttgardu: „Madonna“ na tle złoconem; spodziewana zaś jest akwarela większych rozmiarów Juliusza Kossaka „Banderja Krakusów otaczająca cesarza na błoniach Krakowskich“. Zawiadamia też dyrekcja, iż Wystawa dzieł sztuki dnia 30. września b. r. stanowczo zamkniętą zostanie.

P. Józef Szymański, artysta sceny krakowskiej, obchodzić będzie we wtorek dwudziestopięcioletnią rocznicę wstąpienia w zawód artysty dramatycznego, i pierwszego swojego na scenie wystąpienia.

P. Fuchs, artysta opery, wybiera się w tych dniach do Augsburga, gdzie zaproszonym został na występy gościnne.

Kierownictwo artystyczne teatru polskiego w Poznaniu prowadzone w ubiegłym roku przez pana Józefa Rychtera, komitet teatralny tamtejszy powierzył na rok przyszły p. Ludwikowi Siedleckiemu, znanemu artyście dramatycznemu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stowarzyszenie nafciarzy galicyjskich dosyć licznie zebrane we Lwowie i pod przewodnictwem swego prezesa, pana Gorajskiego, odbyło kilka posiedzeń, na których zastanawiano się nad klęską, grożącą produkcji nafty w Galicji. Niebezpieczeństwo to przedewszystkiem zagraża z powodu obniżenia wielkiego taryf przewozowych od nafty kaukazkiej przez koleje Karola Ludwika i kolej Północną. Od przewozu nafty kaukazkiej płaci się na tych kolejach od kilku miesięcy prawie o połowę mniej, niż od przewozu galicyjskiej. W Brodach zaprowadza kolej na dworcu wielki rezerwoar, gdzie nafta kaukazka będzie zlewana i zkąd zaopatrywaną ma być cała Austrja. Na posiedzeniu Towarzystwa naftowego uchwalono udać się do Sejmu i do rządu z przedstawieniami przeciw zniżeniu taryf kolejowych dla nafty kaukazkiej. Petenci domagają się, ażeby te koleje i dla nafty krajowej, tak samo jak i dla kaukazkiej zniżyły taryfy przewozu.

Lecz chociażby i rząd wymógł od kolei jednej i drugiej zniżenie, to tylko częściowa pomoc ztąd przyjdzie dla producentów nafty. Konkurencja, którą nafta kaukazka czyni obecnie nafcie galicyjskiej, nie istniała jeszcze wówczas, gdy w Radzie państwa uchwalono oclenie nafty obcej. Dziś już dla ochrony produkcji krajowej nie wystarcza oclenie nafty surowej kaukazkiej po 1 złr. 30 ct. od cetnara metrycznego. W handlu naftą kaukazką, w sposobach transportowania jej aż do granicy Austrji zaszły takie przemiany i zniżenie taryf przewozowych, że trzeba koniecznie podwyższyć cło, jeśli produkcja krajowa nie ma upaść. „Gaz. Nar.“

Wystawa nabiałowa w Monachium odbędzie się od 2. do 12. października b. r., pod protektoratem króla bawarskiego. Wraz z wystawą odbędzie się festyn centralnego Towarzystwa rolniczego, nadzwyczajne zgromadzenie wędrowne gospodarzy bawarskich, walne zgromadzenie stowarzyszenia mleczarskiego i zwidzanie gospodarstw mlecznych z centryfugami.

Cholera.

Neapol 10. września. Sytuacja tutaj okropna. Paniczny przestrach powiększa cholerę. We wszystkich warstwach społeczeństwa tutejszego zapanowało niesłychane zwątpienie, którego nie potrafił usunąć piękny przykład króla, który wczoraj zwidził sześć szpitali. Nadto powiększa złe agitacja niektórych organów, które podburzają lud zastraszającemi wieściami. Arcybiskup wydał okolnik do duchownych swej dyecezji, w którym wzywa ich, by upominali lud do posłuszeństwa w obec hygienicznych i sanitarnych rozporządzeń władzy. O ile to wszystko jest bezskuteczne, okazuje się z następującego faktu. W bocznej uliczce obok szpitalu *Gesu e Maria* zakopano w małym ogródku na podwórzu trupa kobiety, żony kucharza, zmarłej na cholerę. Policja dopiero na drugi dzień dowiedziała się o tym wypadku i aresztowała dla odstraszającego przykładu męża zmarłej kobiety i zarządcę domu. Tłum stawiał przy tej sposobności opór wojsku, które wkroczyć musiało i tylko rozwadze obecnego oficera zawdzięczyć należy, że nie przyszło do większych ekscesów. Prefekt policji dowiedziawszy się o rozruchu, przybył konno na miejsce, kazał uwolnić kucharza i wdrożyć śledztwo przeciw stróżowi domu. Po mieście kolportują

wiele pogłosek prawdziwie przerażających. Na Piazza dei Martiri zachorowała stara kobieta sprzedająca tam od wielu lat owoce, przechodzący zobaczywszy staruszkę wijącą się w strasznych konwulsjach rozpierzchli się na wsze strony; dwaj ze służby sanitarnej przechodząc właśnie obok z noszami, uciekli czemprędzej, oświadczając, że mają przenieść jakiegoś pułkownika z sąsiedztwa do szpitalu. W tej chwili nadbiegł syn kobiety i puścił się z dobytym sztyletem za uciekającymi, co przestraszeni opuścili nosze i uciekli co tchu. Syn zabrał nosze położył na nie matkę, która w kilka minut ducha wyzionęła. Na stacji Ilano musiano wstrzymać pociąg, maszynista bowiem prowadzący pociąg zachorował na cholerę. Zaniesiono go do domu na pobliskiej stacji gdzie wkrótce umarł. O odwiedzinach wczorajszych króla w szpitalach opowiadają, że w szpitalu Canochia spotkał się z arcybiskupem neapolitańskim. Król podał mu rękę, dziękował za gorliwą pracę i zapytał: „Dlaczego nie zakaże procesji na ulicach, takie tłumne zgromadzenia powiększają zarazę, proszę pana żebyś zakazał na przyszłość procesji". Arcybiskup odpowiedział, że sytuacja jest tego rodzaju, iż lud nie usłucha żadnego zakazu bez względu na to od kogo wyjdzie. „Musimy — odrzekł król — na wszelki sposób i pod każdym warunkiem swoje zrobić". W szpitalu wojskowym zbliżył się król do łoża żołnierza, obok którego leżał na krześle jego surdut z trzema oznakami wojskowemi. „Mój synu! żołnierz taki jak ty śmiało i ze spokojem spogląda w oczy śmierci — a zresztą to nie pierwszy raz u ciebie". — „Królewska Mości, moja żona, moje dzieci!" — wyjąkał chory. — „Jako król przyrzekam ci" — odrzekł król — „że się zajmę wychowaniem twoich dzieci". Bardzo nieprzyjemnie dotknęło króla, gdy zobaczył, że w szpitalu Canochia ustawiają na korytarzu łóżka dla chorych i widocznie był bardzo wzruszony, gdy mu donieśli, że nie ma więcej miejsca dla chorych. Po naradzie z Depretisem i Manciuim wysłał natychmiast adjutanta do prefekta z rozkazem wypróżnienia kilku budynków erarjalnych dla przyjęcia chorych. Dzisiaj kazał król rozdzielić 20.000 franków między pozostałych po zmarłych na cholerę.

Neapol 10. września. Uboższa część ludności nie jest w stanie pokryć najpotrzebniejszych wydatków wskutek nadzwyczajnej drożyzny. Rzeźnicy każą sobie płacić za 1 krg. mięsa, który dotychczas kosztował 1—2 franki 5 do 6 franków. W tym samym stosunku wzmaga się cena innych artykułów. Tłumy ludu gromadzą się na ulicy, mimo, że prefektura zakazała zbiegowisk.

[Telegramy.]

Kopenhaga 13. września. *(Urzęd.)* Rząd otrzymał na mocy prowizorycznej ustawy pełnomocnictwo dla ochrony przeciw cholerze zaprowadzić 10-dniową kwarantanę.

Rzym 13. września. *(Urzęd.)* Wczoraj były w Spezzia 32 wypadki cholery, z tych 13 śmiertelnych.

Neapol 13. września. *(Urzęd.)* Wczoraj było tu 809 wypadków cholery, 430 śmiertelnych; w reszcie prowincji 30 wypadków, z tych 10 śmiertelnych, w prowincji Bergamo 12 wypadków, z tych 10 zakończyło się śmiercią.

Neapol 13. września. *(Urzęd.)*. Królowa angielska przesłała telegraficznie królowej włoskiej w Monza wyrazy współczucia z powodu smutnego położenia w Neapolu i życząc szybkiego wygaśnięcia cholery. Królowa włoska przesłała tę depeszę królowi Humbertowi. Połowę sumy 300.000 franków ofiarowanych przez króla przeznaczono na wybudowanie ochronki dla sierot po zmarłych na cholerę.

Rzym 13. września. *(Urzęd.)*. Spodziewają się, że król zabawi jeszcze dwa lub trzy dni w Neapolu, poczem powróci do Rzymu. Król, ks. Amadeusz i ministrowie mają się dobrze, natomiast deputowani Bapo, Placido i kilku lekarzy zachorowało na cholerę. Cesarz austrjacki przesłał królowi telegraficznie wyrazy uwielbienia.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. września.

W *Gazecie Narod.* czytamy: „Jak się dowiadujemy z autentycznego źródła, podana przez nas wiadomość o obsadzeniu stolicy arcybiskupiej obrz. łac. we Lwowie, jest przedwczesną. Nominacja arcybiskupa jeszcze nie nastąpiła, a pytanie czy ma być mianowany biskup sufragan, również nie rozstrzygnięte". Cytujemy odwołanie *Gazety* dla tego, ponieważ ona pierwsza podała powtórzoną przez wszystkie dzienniki wiadomość o tej nominacji jako o fakcie dokonanym.

W *N. fr. Presse* znajdujemy wyjątek z artykułu *Kreuz Ztg.* Wyjątek ten odnosi się specjalnie do Polaków w Galicji i brzmi: „Że ich uprzywilejowane stanowisko w Austrji rosyjskiemu rządowi od dawna jest cierniem w oku, mogli byli wyrozumieć z zachowania prasy, która od mianowania Hurki gubernatorem Królestwa Polskiego, nie przestała wskazywać na wspólne niebezpieczeństwo polskich urojeń i rewolucyjnych dążności, które w polskiem „narodowem państwie" w Galicji znalazły najsilniejszy punkt oparcia. Spostrzeżenie to przy pewnej przezorności powinno było skłonić galicyjskich Polaków do szczególnie wstrzemięźliwego i względnego postępowania. Faktycznie jednak stało się inaczej. Bardzo niedawno w mowie do wyborców pewnego galicyjskiego posła objawiła się taka siła arogancji w obec jedynego państwa, które Polakom pozwala być Polakami, że w Wiedniu musiało to wywołać przykre wrażenie, podczas gdy gdzieindziej po za słowami polskiego przywódcy może jeszcze więcej zwietrzono. Rosyjskie dzienniki przynajmniej zajmowały się tak wiele tym przedmiotem, że z tego wyrazu można bardzo daleko sięgające podejrzenie. To jednak zdaje się nie wystarczyć jeszcze Polakom. Zawiązali oni stosunki z Czechami, których przez ich dzienniki wyzyskane zostały w duchu stanowczo anty-rosyjskim i może tylko w tym celu starano się o nie, a właśnie dla tego są one zdolne gniew Rosjan tem bardziej spotęgować, podczas gdy równocześnie dają austrjackiemu rządowi podstawę do rozmaitych przypuszczeń, które wprawdzie mogą wchodzić w zakres wewnętrznej polityki, ale w każdym razie nie przyczynią się do pomnożenia polskich sympatyj w Wiedniu."

O tym samym artykule *Kreuz Ztg.* pisze *Dz. Poznański*: „Artykuł *Kreuz Ztg.* zastanawia się z powodu trójcesarskiego zjazdu nad stosunkiem trzech mocarstw kontynentalnych do Polski i do narodu polskiego. Nie mogąc z przyczyny panującego w części Polski pod panowaniem rosyjskiem ucisku powiedzieć nic stanowczego o usposobieniu podległych jego berłu Polaków, stwierdza natomiast *Kreuz Ztg.*, że w Galicji, w Poznańskiem i w Prusach zachodnich objawia się obecnie rewolucyjny ferment, który znalazł przedewszystkiem wyraz w znanem wystąpieniu „pewnego galicyjskiego posła" (Wojciecha Dzieduszyckiego), który nadto i na tutaj, pod panowaniem pruskiem, ma się objawiać w podniesionej temperaturze przedwyborczej.

„Dzieli nas przy tej sposobności artykuł *Kreuz Ztg.* na jakichś ultranarodowców i na jakichś umiarkowanych, upomina nas — ponieważ czas jeszcze — do grzeczności i układności; zaleca, abyśmy unikając wyboru osób odznaczających się wybujałemi narodowemi aspiracjami, wysłali do Berlina ludzi umiarkowanych, skłonnych współpracować z Niemcami nad zadaniami organicznemi dnia bieżącego.

„Jakkolwiek, pisze *Kreuz Ztg.* dalej, Niemcy są zbyt silne, aby miały potrzebę obawiania się jakichbądź fermentów polskich, mogą przecież według nich Polacy w razie wyboru „osobistości umiarkowanych" liczyć na koncesyjność rządu rzeszy i Sejmu, kiedy w razie przeciwnym zmusza rząd do ostrożności i powściągliwości względem siebie."

Gorliwość usług wyżytowanego pisma dla Rosji, uwydatniająca się w fantasmagorycznych widziadłach i strasząca świat cały Polakami, już nas ani zadziwia, ani gorszy, ani gniewa. Mamy jedynie uśmiech litości dla służalców, którzy w tak obrzydliwie bezwstydny sposób zarabiają na ruble moskiewskie.

Rząd austrjacki wydelegował na obradujący w Bernie szwajcarsk. kongres mający na celu zabezpieczenie własności literackiej radcę ministerstwa sprawiedliwości dr. Steinbacha.

Podług konwencji zawartej miedzy rządem austrjackim a węgierskim, będą używały od 1 dnia 1885 r. wydziały gminne, reprezentacje powiatowe, wydziały powiatowe i t. d., na terytorjum austrjacko-węgierskiem przy przesyłaniu w sprawach urzędowych pocztą kwot pieniężnych do wysokości 200 zł. używać przekazów pocztowych wolnych od porta i t. p. Od tego czasu wymiany z urzędami pocztowemi zakazowemi są od opłaty porta. Do tych przesyłek pieniężnych używać należy rządowych blankietów przekazów pocztowych, jedna sztuka po ½ centa.

Cesarz w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokyego, wyjedzie jutro do Skierniewic, gdzie przybędzie pojutrze o godzinie 2. po południu. Równocześnie przybędzie tam także cesarz Wilhelm. We wtorek po południu cesarz uda się z powrotem do Wiednia, gdzie stanie we środę rano.

Korespondent wiedeńskiej *Wiener Allg. Ztg.* podaje fantastyczną wiadomość, jakoby Hurko z Wielopolskim przedstawili carowi żądania polskie zawierające się w zrównaniu Kongresówki z carstwem w prawach autonomicznych (ziemstwa, sądy przysięgłe itd.), w przywróceniu praw językowi polskiemu w szkole i sądownictwie, w zniesieniu zakazu 10/22 grudnia 1864 nabywania dóbr ziemskich na Litwie i Rusi przez osoby pochodzenia polskiego i w tym podobnych pięknych rzeczach. Nie potrzebujemy mówić, że nie ma w tem wszystkiem ani słowa prawdy; jest to czysty wymysł szanownego korespondenta. Mógł się o to wszystko starać Wielopolski, ale ażeby Hurko miał mu w tem dopomagać, jest to zupełna niemożebność w obec niedawnych a powszechnie znanych oświadczeń tego ostatniego, że będzie rządził krajem w myśl dawnego programu z roku 1864.

Z Berlina donoszą do wiedeńskiego *Tagblattu*, że na zjeździe trójcesarskim mają być obecni także następcy tronu Austrji i Niemiec. Idzie bowiem o zawarcie ścisłego sojuszu monarchów, który ma objąć także przyszłych władców trzech monarchij.

Sprawozdawca dziennika *France* wydobył z p. Ferry cały szereg wyjaśnień w kwestjach politycznych, jako to: O wypowiedzeniu wojny przez Chiny nic nie wiadomo ministrowi i wypowiedzenia takiego nie będzie; Chiny kontentują się tem, że przeszkadzają flocie francuskiej zaopatrywać się w węgiel. Nieprzyjazny dla Francji ton niektórych dzienników angielskich nie zgadza się z serdecznemi stosunkami, które łączą obydwa rządy. Z Niemcami stosunki Francji są wyśmienite, ale nie chodzi tu o Holandję. Niemcy nie myślą o Holandji, ale o założeniu wielkiego kolonialnego państwa. Przyszłość Francji i Niemiec leży w rozwoju kolonij. Tonkin będzie dla Francji źródłem niezmiernych zysków. Zachęcono już kilku fabrykantów z Rouen, ażeby tam wysłali swoje wyroby bawełniane. Adres skrajnej lewicy o zwołaniu Izb pozostanie bez skutku, nie zaszło bowiem nic, coby zwołanie to czyniło potrzebnem.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 13. września. Zatarg pomiędzy Radą miejską a Namiestnictwem zaostrza się. Wczorajsza uchwała Rady miejskiej wstrzymania za pomocą organów miejskich dalszej budowy dawniej już koncesjonowanej linji Tramwajowej, została w kilka minut po jej zapadnięciu zasuspendowaną przez namiestnika. Członkowie Rady miejskiej złożą prawdopodobnie „in corpore" swoje mandaty.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono złożyć podziękę p. Kluczyckiemu za ofiarowanie 120 egzemplarzy jego historycznego dzieła „Król Jan Sobieski", przeznaczonych dla radnych miejskich.

(D.) **Wiedeń** 13. września. Dekorator tutejszy Bisenius został przez rosyjskie władze powołany do Granicy, aby wykonać roboty dekoracyjne na przyjęcie cesarza austrjackiego.

(D.) **Wiedeń** 13. września. *Budapester Corr.* mniema, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa i na podstawie wydanych dyspozycyj wyjedzie car do Granicy na spotkanie cesarza austrjackiego. Tym sposobem odbyłby się właściwy zjazd w Granicy.

Berlin 13. września. Cesarz z Bismarkiem wyjeżdżają w niedzielę. *National Ztg.* utrzymuje, iż ze względu na wygodę cesarza Wilhelma odstąpiono od Skierniewic jako miejsca zjazdu i wybrano zamek hr. Henckla pod Katowicami.

Telegramy biura koresp.

Warszawa 13. września. Hr. Kazimierz Starzeński mianowany został ochmistrzem dworu, ks. Maciej Radziwiłł szambelanem, a hr. August Potocki kamerjunkrem.

Skierniewice 13. września. Przygotowania do zjazdu cesarzy ukończone. Słychać, że cesarz austrjacki i cesarz niemiecki przybędą w poniedziałek; odjazd ma nastąpić w środę.

Petersburg 13. września. Wczoraj odjechał minister spraw zewnętrznych Giers w towarzystwie dyrektora i wicedyrektora kancelarji ministerstwa spraw zewnętrznych Lamsdorfa i ks. Obolenskiego do Warszawy.

Berlin 13. września. Cesarz odjeżdża w niedzielę na zjazd cesarzy, godzina jeszcze nieoznaczona. Po przyjeździe do Berlina udaje się cesarz dnia 19. b. m. na manewra nadreńskie. *Reichsanzeiger* ogłasza nominację konsula dla okręgu Tongo na zachodniem wybrzeżu Afryki.

Berlin 13. września. Rozporządzenie cesarza mocą którego tenże udziela ks. Bismarkowi order „pour lá merite" zaznacza, że ks. Bismark podczas dwóch wojen stał u boku cesarza nietylko z radą, ale także jako żołnierz. Rozporządzenie kończy się słowami: „Wiem, że w Panu jest tyle umysłu i ducha żołnierskiego, że się spodziewam tym orderem, który tyle pańskich poprzedników z dumą nosiło, Panu radość sprawić, ja zaś będę spokojny wiedząc, że mąż, którego szczęśliwe i łaskawe zrządzenie opatrzności przy moim boku postawiło, należne i zasłużone znajduje uznanie."

Berlin 13. września. Cesarz przyjmował wczoraj o godzinie 4ej po południu ks. Bismarka i konferował z nim do wpół do 6ej.

Monachium 13. września. Monachijska *Algemeine* donosi, że minister bawarski Crailsheim przybędzie na zaproszenie austrjackiego ministra handlu barona Pino na uroczystość otwarcia kolei Arulańskiej.

Paryż 13. września. Dziennik *Liberté* nie wierzy, by admirał Courbet przed 10 dniami opuścił Matson i utrzymuje wbrew rozszerzonym pogłoskom, że ministrowie zupełnie się zgadzają co do obecnych kroków i operacji przeciw Chinom. *National* i *Patrie* donoszą, że obok wojennych operacyj toczą się też rokowania dyplomatyczne celem pokojowego załatwienia zatargu.

Bruksela 13. września. Wiele pism zapewnia, że milicje zostały zwołane, i że tutejszy garnizon zwiększono o 900 ludzi.

Londyn 13. września. Parlament zbiera się 23. października.

Rzym 13. września. Król wystósował do cara Aleksandra III. z powodu uroczystości jego imienin serdeczny telegram gratulacyjny.

Bruksela 13. września. Senat przyjął projekt ustawy o powiększeniu podatku od wódki, poczem zamknięto sesję.

Paryż 13. września. O drugiem doświadczeniu z balonami sterowemi dają pisma tutejsze sprzeczne wiadomości. Podług *Petit Journal*, eksperyment udał się zupełnie. Podług *Figara* zaś próba się nie powiodła wcale.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 12. września. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 267·50 do 270·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 189·75 do 193·—, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·40 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·80 do 87·80, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·25 do 98·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·25 do 100·25. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 56·— do 58·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·25 do 101·25, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·25, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·62 do 5·72, Dukat cesarski 5·65 do 5·75, Napoleonder 9·63 do 9·73, Pół-imperjał rosyjski 9·91 do 10·02, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 59·35 do 60·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 13. września godzina 10. min. 25. Akcje kredytowe 298·40, Anglo-Austr. 106·—, Akcje banku Union 91·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 148·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·68, Rubel papierowy 1·23, Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń d. 12. września godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 55·50, Węg. akcje kredyt. 298·—, Akcje anglo-austr. 106·—, Akcje banku Union 91·25, Akcje Karola Ludwika 268·—, Akcje kolei północnej 236·—, Akcje kolei południowej 148·10, Akcje kolei Alföldzkiej 178·—, Akcje Staatsbahn 302·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 190·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 165·—, Wiedeńskie losy 124·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 100·50, Losy regulacji Cisy 115·80, Losy tureckie 20·75, Węgierska renta 92·35, Akcje banku związkowego 104·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24, Węgierskie losy 114·20, Marek niemiecki 59·50. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 12. września godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·80, w srebrze 81·75, Renta w złocie 105·05, 5% austr. renta marcowa 95·85, Akcje banku wiedeńskiego 849·—, kredytowego 298·50, Londyn 121·65, Srebro —·—, Napoleonder 9·69, Dukat ces. men. 5·76, 100 marek niemieckich 59·65.

Berlin d. 12. września godzina 5 min. 25. Rosyjskie banknoty 207·40, Akcje kredytowe 503·—, Lombardy 250·—, Galicyjskie 112·80, Kolei rumuńskiej 60·—, Austrjackie banknoty 167·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·87.

Telegramy zbożowe z d. 12. września. Wiedeń: Pszenica 7·70, do 9·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 38·— do 38·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) —·— do 7·95 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 146·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 49·75 m., olej rzepakowy 52·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 42·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 13. września: 14·— do 14·25. Brema: 7·65 do —·—. Hamburg: 7·80, na lipiec 7·70, na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na lipiec 19½. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 7½.

Przyjechali do Lwowa d. 13. września.

HOTEL ŻORZA. Książę P. Wadbolski z Radziwiłowa, A. Łoś z Bortkowa, W. Gniewosz ze Złotego Potoka, J. Wiktor z Wojkówki, E. Łobaczewski z Przemyśla, H. Max z Tarnopola, W. Lisowski z Krakowa, Voss z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Niechuja-Ziemiecki z Krakowa, P. Launer z Czaba, H. Arenz i O. Katz z Wiednia.

HOTEL LANGA. O. Neumeister z Berlina, W. Jaskólski z Odesy, J. Schinker z Seretu, J. Rosner z Biały, B. Eisner z Pragi.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czarlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.